

W spletanym gaju rąk i nóg szepczemy słowa święte,  
jak szeptał kiedyś Młody Bóg

bogini niepojętej.

Ole, ole, ole, ola, oli, bogini niepojętej.

Ole, ole, ole, ola, oli, bogini niepojętej.

W czerwonym żarze rzewnych żądź płoniemy jak  
pochodnie

i opadamy w niebo, śniąc

niewinnie i łagodnie.

Cyt, cyt, cyt, cyt, cyt, cyt, cyt, cyt, cyt, cyt,  
niewinnie i łagodnie.

Cyt, cyt, cyt, cyt, cyt, cyt, cyt, cyt, cyt, cyt,  
niewinnie i łagodnie.

W żałobnym chłodzie znanych ust szukamy  
pocieszenia,  
słuchając, jak nam stygnie puls

i mylą się znaczenia.

To nic, to nic, to nic, to nic, to nic, to mylą  
się znaczenia.

To nic, to nic, to nic, to nic, to nic, to mylą  
się znaczenia.

Dopóki demon smutku śpi, niech żyją młode żądze.  
Dopóki życie w nas się tli,

dopóki są pieniądze.

To nic, to nic, to nic, to nic, to nic, niech  
żyją młode żądze.

To nic, to nic, to nic, to nic, to nic dopóki są  
pieniądze.

Ole, ole, ole, ola, oli, niech żyją młode żądze

Ole, ole, ole, ola, oli, dopóki są pieniądze.

Ole, ole, ole, ola, oli, dopóki są pieniądze.

Ole, ole, ole, ola, oli, dopóki są pieniądze.